

– Zacznę od kilku uwag na temat rządów obecnego ministra obrony narodowej.

Po pierwsze, Antoni Macierewicz zanegował całą dotychczasową politykę resortu, realizowaną po 1990 r. przez kolejnych poprzedników, i to niezależnie od opcji politycznej, jaką reprezentowali (oczywiście wyłączając ministrów rządu Jana Olszewskiego: Jana Parysa i Romualda Szeremietiewa). Symbolem zerwania kontynuacji było usunięcie zdjęć ministrów obrony narodowej (dobrym zwyczajem jest umieszczanie takiej galerii portretów we wszystkich instytucjach państwowych) czy odebranie sali w MON imienia ministra Jerzego Szmajdzińskiego.

Po drugie, przyjęcie zasady odpowiedzialności zbiorowej i zamiar odebrania nabytych uprawnień żołnierzom, a nawet prowadzenie celowej polityki dyskredytacji czy nawet poniżania służących w wojsku przed 1989 r., likwidacja Akademii Obrony Narodowej, odwołanie członków komisji badającej katastrofę smoleńską i rozesłanie ich do zielonych garnizonów.

Wreszcie, po trzecie, złamanie reguł, dotyczących cywilnej kontroli nad armią, próby (konsekwentne i udane) uwikłania wojska w bieżącą politykę, podporządkowanie funkcjonowania armii ideologii jednej, rządzącej partii.

Te ostatnie działania wyraźnie widać w zmianie priorytetów przy kreowaniu wzorców ideowych i wychowania młodych pokoleń: odwołując się do przeszłości to już nie żołnierze ruchu oporu podczas II wojny światowej, Armii Krajowej, przy pomijaniu największej formacji partyzanckiej, czyli Batalionów Chłopskich, nie wspominając rzecz jasna o Gwardii/Armii Ludowej, ale tzw. żołnierze wyklęci. To ich się gloryfikuje.

Jednocześnie polityka ministra jest nacechowana antyrosyjskością, wyolbrzymianiem zagrożeń ze strony Rosji, przy czym traktowanie tego w kategoriach instrumentalnych do realizacji interesów wewnętrznych władzy, jak i zupełnie partykularnych interesów MON (wymuszanie budżetu).

Niestety, w mojej ocenie źle odbija się to na stanie polskiej armii.

Jedyne, co jest pewne w czasach rządzenia polskim wojskiem przez Antoniego Macierewicza, to chaos. Przede wszystkim widoczny jest on w zakresie modernizacji sprzętu poprzez zakupy.

Nie ma jasnej, strategicznie zarysowanej koncepcji, co powinno być kupione i to wprowadza ów chaos. Na przykład – mowa jest o kolejnych zakupach samolotów bojowych, ale raz jest mowa o kolejnych F-16, i to prawdopodobnie od Izraela, który sam ostatnio kupił od Amerykanów F-35, więc chce pozbyć się jak najszybciej i najkorzystniej „złomu”, a drugi raz o zakupie właśnie F-35! A to jest tak, jakby zastanawiać się nad tym, czy kupujemy starego volkswagena golfa, czy nowoczesne lamborghini!

Trzeba przy tym pamiętać, że MON dysponuje na zakupy niebagatelną sumą 10 mld złotych w skali roku, ale nie wykorzystuje ich do zakupów, ale wydaje na przedpłaty! Przykład? Armatohaubica „Krab”, która ma dopiero być wyprodukowana w zakładach w Stalowej Woli. W skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej wchodzi 33 przedsiębiorstwa, które jednak nie są pewne swojej przyszłości, bo gros środków przeznaczonych na modernizację uzbrojenia trafia do zagranicznych producentów podzespołów, które w Polsce są tylko montowane w wyrób finalny.

**Janusz Zemke**

Warszawa, 7 sierpnia 2017 r.

\*\*\*